Opłacono ryczałtem
Rok XLIII. — Nr. 2 Luty 1935

Echo z Afryki



**Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce**

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kaźmierza. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — A m e r y k a : Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.).

SS. Nowicjuszki M. B. Miłosierdzia w Ł. 40.-; W. Budzyńska 60.15; R. Potyra 20.-; C. Machaj 20.-; Poganowa 10.-; E. Lubos 20.-; Urząd parafjalny w Komorowicach od Reginy Niewiadomskiej 50.-; A. K. 50.-; Br. B. 100.-; J. Kuziel 50.-; NN. 5.-; F. Łukasiewicz 12.-: J. Paściak 5.-; H. Burzec 5.-; Synowiec 5.-; Kuczyńska 10.56; S. Krajewska 10.-; Urząd parafjalny w Istebnej 100.-; F. Ryś 3.-; M. Laskowska 5.-; Z. Poganowa 10.-; Ks. Kurkiewicz 5.-; C. Kąkolewska 6.-; ofiara dziękczynna za zdrowie 2.-; M. Nowakówna 6.-; Biereńska 10.-; Hr. X. Miliewski 10.-; Kowalska 5.-; T. Świerzyńska 8.-; D-rowa M.o szczęśliwe załatwienie sprawy 1.-; W. Pęczek o zdrowie 45.-; OO. Redemptoryści 30.-; J. Kuc 9.-; Ks. Prałat Z. K. 5.-; A. Żablińska 5.-: M. Pszoniakowa 5.-; M. Sowińska 20.-; A. Ślusarczyk 14.-; K. Lechman 9.-; A. Kozłowska 8.75; J. Żerowa 5.-; M. Zieleniewska 18.-: A. Sadel 10.-; K. Jankowicz 10.-; A. Murzynówna 10.-; F. Orawiec 7.-; Prześlakowa 5.-, A. Bran-

Rok XLIII. — Nr. 2 Luty 1935



„Przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.... a iżby oddali ofiarę.”
(Łuk. 2, 22.)

Z CYKLU - „MODLITWY“

Modlitwa Misjonarza

Panie mój! Boże! Oddałem Ci siebie,
całego siebie, w własność niepodzielną,
bo mi się w duszy rozrósł sen o niebie,
pieśnią słoneczną, radosną, niedzielną,
i zapragnąłem ponieść Twoje słowa,
tam, kędy ludzka nie znała Cię mowa.

Poszedłem mówić o Bogu miłości,
w puszczę bezkreśną, w lasów senną głuszę,
w życie doczesne niosłem dar wieczności
a promień słońca w udręczone dusze,
i, oto Panie, ta czarna owczarnia,
całem się sercem do stóp Twych przygarnia!

Nigdy Cię o nic, nie prosiłem Panie,
a dzisiaj błagam całą ducha mocą,
ześlij im Panie we wierze wytrwanie,
w chwili słabości, bądź dla nich pomocą,
bez Twojej łaski, grzech ich znów obali
a ja, tak pragnę Panie, by wytrwali!

Marja Czeska-Mączyńska.

2-go lutego 1839 r.

Było to w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu — w tym kościele tak drogim czcicielom Marji, miejscu cudów miłosierdzia pełnym, jak o tem świadczą wymownie wota zapełniające mury świątyni.

Uroczyste nabożeństwo członków Bractwa Najczystszego Serca Marji ku nawróceniu grzeszników. — Założyciel Bractwa, proboszcz Desgenettes, wchodzi na kazalnicę i rozpoczyna zwykłe „polecają się modlitwom naszym...” Płyną intencje jedna za drugą, któż bowiem nie ma duszy drogiej, o którą drży, duszy w niebezpieczeństwie, na pochyłości, co gorsza duszy już stoczonej w przepaść grzechu, Bogu dalekiej. Modlitwy za grzeszników, wspólnej, gorącej, takiej co Sercu Bożemu gwałt zadać potrafi, tej nigdy, nigdy nie dosyć. —

Kapłan zatrzymuje się nagle — milczy przez chwilę — poczem podniesionym wzruszonym głosem, słowami, co wnikają do głębi, przedkłada pobożnym skupionym słuchaczom jako *nową i arcyważną intencję*: nawrócenie czarnej rasy. Trafia do przekonania dusz — prawdziwie wierzących, katolickich. Maluje tym swoim za serce chwytającym sposobem nieszczęsny los tylu miljonów opuszczonych dusz, które mają bezwzględne prawo do naszych wstawienniczych modłów, a które ufnie wyczekiwać mogą macierzyńskich zmiłowań Niepokalanego Serca Marji, boć Marja i tej dotąd tak zapomnianej części ludzkości pragnie być: Pocieszycielką strapionych, Uzdrowieniem chorych, Ucieczką i Ratunkiem grzeszników.

I pewno po raz pierwszy wtedy wzniosła się ku niebu z ust i serc setek *wspólna* modlitwa błagalna za tych co z biednych najbiedniejsi, za wzgardzonych, opuszczonych murzynów afrykańskich.

Lecz z której strony wyszła inicjatywa tak szlachetna? Któż miał serce dość wielkie i szerokie, że objęło troską swą grzeszników tak dalekich? Drogi Bożej Opatrzności dziwne są, a zarazem tak proste. Dwóch skromnych seminarzystów, przyjaciół Libermanna*, Tisserant i Le Vavasseur, słyszeli z ust tegoż dość o niedoli murzynów, wtajemniczeni zostali w plan ulubiony: misyjnego działania wśród nich,

* Franciszek Marja Paweł Libermann, (1802—1852), żyd-konwertyta — syn rabina, założyciel Zgromadzenia Ojców od Ducha św. i Niepok. Serca Marji — dla nawrócenia Afryki, zmarły w opinji świętości.

podzielali go, tęsknili doń. I o to tak jeden jak i drugi — każdy z osobna, nie wiedząc o drugim, mniejwięcej w tym samym czasie wpadają na myśl, by urzeczywistnienie tego planu polecić wszechmocnemu w swem wstawiennictwie Sercu Marji przez Bractwo ku Jej czci, w Jej sanktuarjum „Matki Boskiej Zwycięskiej". Tisserand zapisuje się w tymże celu na członka Bractwa, przedkłada swą intencję... Le Vavasseur, naglącemi słowy udowadnia ważność prośby, wsuwa ją do skrzynki na ten cel w kościele umieszczonej, czeka i ufa . . .

Odpowiedź dał im dzień 2-go lutego 1839 r. — uroczystość Ofiarowania w świątyni, Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, Gromniczna.

Łatwo zrozumieć, że dzień ten wrył się im niezatarcie w serca, że go uważali, jeżeli nie za dzień urodzin w historji założenia Zgromadzenia, to w każdym razie za dzień decydujący o założeniu, dzień szczególnie miły i drogi, boć od tej chwili stanęło wykonanie planu pod opieką i obroną Marji, Królowej Apostołów. Najśw. Panienka ofiarowała Chrystusa swego za cały świat, nie wykluczyła Afryki, pragnie gorąco jej oczyszczenia z bałwochwalstwa, zachowa od gromu wiecznego potępienia, Ona Zwycięska! I kiedy potem w 13 lat później właśnie w dniu 2-go lutego odchodził z tej ziemi czcigodny Sługa Boży, Ojciec Libermann, to odchodził pod opieką Serca Marji Zwycięskiej, pozostawiając synom duchownym silną niezachwianą nadzieję zwycięstwa w Afryce przez Marję. Kongregacja misyjna, jaką założył, nosi również miano: Kongregacji Ojców od Ducha św. i Najczystszego Serca Marji.

U stóp tej samej Matki Boskiej Zwycięskiej odebrała wielkie łaski, jak o tem sama w „Dziejach duszy" wspomina, wielka „mała" Święta, Teresa od Dzieciątka Jezus. Patronka Misyj. Dla niej tam się był skupił cały urok Paryża. Umiłowanie Misyj, ducha misyjnego zaczerpnęła niezawodnie z Serca Niepokalanego Tej, co Matką nas ludzi.

Czerpmy i my z tego źródła czynną ofiarną miłość dla Misyj. Módlmy się za Misje. Módlmy się *wspólnie* za Misje. Módlmy się, nie ustawajmy. Modlitwa to czyn, czyn wielki. Modlitwa oręż niezawodny. W ręku Marji stanie się wspólna modlitwa nasza jak „w szyku obóz silny", pod wodzą tej co „ogromna czartu" zwyciężymy. — „Przez Cię władza piekielnych mocarzów stajała"...

O Panno Zwycięska, niechaj się tak stanie w całej Afryce!

Z MISYJ

Ach, Ojcze, urządzimy to jakoś!...

Wikarjat Apostolski Bangweolo

List biskupa *Larue,* Ojca Białego, Wikarjusza Apostolskiego.

Założony w 1913 r. wikarjat nasz liczy już przeszło dwadzieście lat istnienia. Powstawszy przez podzielenie wikarjatu Nyassa, obejmował on z początku zaledwie 7.000 chrześcijan; obecnie ma ich więcej niż 80.000. Stosownie też wzrosła liczba misyj; wynosi dziś ona 13 zamiast dawniejszych 7; domów Sióstr jest teraz nie 2, lecz 5. Liczba pomocników świeckich, którzy stanowią czynną grupę naszej Akcji katolickiej, przewyższa 3.000, podczas gdy w roku 1913 było ich zaledwie 500. Cała partja szkół, zreformowana według obecnych prawideł pedagogicznych, budzi jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Obecnie mamy 10 tubylczych profesek. Tubylczych księży nie mamy jeszcze poprostu z tego powodu, że jesteśmy tu zbyt krótki przeciąg czasu, a więcej niż 20 lat potrzeba, aby wykształcić na kapłana dziecko wydobyte z tutejszej puszczy.

Pan Bóg hojnie nam pobłogosławił w naszej apostolskiej pracy i mamy wielkie zobowiązania wobec wspaniałomyślności naszego Boskiego Odkupiciela. Oby ci, którzy swemi modlitwami i datkami przyczynili się do pomnożenia tego żniwa, pomogli nam również dziękować Stwórcy i sławić Jego chwałę. A Bóg niech raczy przyjąć błagania nas wszystkich, tak misjonarzy jak i neofitów, które zanosimy do niego z prośbą o wynagrodzenie ich serc apostolskich przez rozniecenie w nich najgorętszej ku Sobie miłości.

Ale o przyszłość trudno nie być niespokojnym. Obecny kryzys daje nam się poważnie we znaki. Ach! gdybyśmy mogli, jak to się dzieje w krajach dalekiego wschodu i nawet w samej Afryce, liczyć na jałmużnę naszych chrześcijan. Ale któż może rozdawać pieniądze, gdy ich sam niema, — przeciwnie oni oczekują, abyśmy im pomogli zdobyć te 10 szylingów osobistego podatku, które są zobowiązani pod karą więzienia składać rządowi.

Nie znaczy to, by nasi czarni nie byli wspaniałomyślni. Chętnie dzielą się z biedniejszymi od siebie. Stwierdziliśmy to tej wiosny. Z powodu zniszczenia zasiewów przez szarańcze miljony rodzin znalazły się bez żywności i bez środków na jej zakupienie. Wnieśli oni prośbę o pomoc do tych, których ta plaga oszczędziła, a ci podzielili

się z nimi swemi zbiorami i zażegnali widmo głodu, kosztem własnych racyj zmniejszonych o połowę. Odtąd nie zdarzył się ani jeden wypadek śmierci z głodu. Ale jakże wychudzona jest większość naszych czarnych, zwłaszcza mężczyzn między 30 a 50 rokiem życia! Kobiety i dzieci są lepiej odżywiane i lepiej znoszą te ograniczenia. Oby Bóg wszechmocny zlitował się nad tymi biednymi ludźmi i sprawił, aby rozproszyły się te chmary szarańczy, które pojawiają się jeszcze w niektórych stronach tego kraju!

A oto inny rys charakteryzujący wspaniałomyślność naszych murzynów. Wezwaliśmy ich niedawno, aby złożyli składkę na Ojca Św.. Tego roku wskutek zupełnego braku pieniędzy trudno im było położyć cośkolwiek na tackę. Więc jak to zrobić?

Oświadczyli, że będą składać datki w naturze, a na nasz sprzeciw że: „przecież nie mają dosyć żywności dla siebie”, odpowiedzieli: „Ach, Ojcze, urządzimy to jakoś — poszcząc jeden dzień więcej, będziemy mieli co ofiarować Ojcu Św.” Z tego to powodu tydzień poprzedzający niedzielę, w której miała być zbierana składka, Ojciec-ekonom w każdej misji miał mnóstwo roboty z odbieraniem ofiar naszych chrześcijan, taksowaniem ich i wypisywaniem na nie kwitów. Ten przyniósł garść mąki, ten trochę fasoli, lub soczewicy, tamten kłos kukurydzy albo korzeń mańjoku. Ci, którzy mieli kury, ofiarowywali jaja zniesione w wilję, lub rano w niedzielę.

Każdy dostawał swój kwit i odchodził zadowolony. Wszystkie te karteczki chowano jak najstaranniej i skrzętnie chroniono przed szczurami, które harcują po lepiankach murzynów. W niedzielę nasi poczciwcy składali je na tackę z takiem zadowoleniem, jakby to były banknoty 100 i 1.000 frankowe — podczas składki zbieranej po kazaniu na sumie. Wartość tych wszystkich kwitów razem, z których najcenniejszy opiewał na 20 centimów a najmniejsze 1 do 2 centimów — doszła do nadzwyczajnej sumy funtów 77.0.4, wliczając w to już ofiarę Ojców i Sióstr. Wierzę, że w oczach Zbawiciela, który tak wysoko cenił grosz wdowi, ta skromna suma warta jest miljony...

Niestety! daleko jej do tej, która mi jest potrzebną na wydatki mego wikarjatu. Gdyby Sodalicja św. Piotra Klawera wzięła na siebie chociaż jedną część z tego, jak bardzo bylibyśmy jej wszyscy wdzięczni i ile modlitw odmówilibyśmy na intencje naszych dobroczyńców! To jedynie, że liczę na Opatrzność ośmiela mnie wyrazić to

życzenie. A czy wolno dodać mi jeszcze jedno? Obecny kryzys daje się odczuć nawet pod względem ofiar mszalnych! Pozwólcie więc, że dołączam i o nie prośbę. Nasi Ojcowie misjonarze potrzebują ich na pokrycie przeróżnych kosztów, jakie mają na głowie.

Dopisek Redakcji: Na te kłopoty misyjnego biskupa odpowiedzmy i my jednogłośnie — Ach, Ojcze — nie trap się — urządzimy to jakoś!... Toć chodzi tu o sprawy Ojca naszego niebieskiego.

Trudny posterunek

List Ojca *Coenen'a* ze Stowarzyszenia św. Józefa z Mill-Hill, misja Amukura św. Róży z Limy, Afryka środkowa.

Serce moje pełne jest radości i wdzięczności. Stokrotne ślę Wam Bóg zapłać za wspaniałomyślny datek dla moich licznych a tak nieodzownych katechistów, którzy dziennie przeszło 4.000 pogan uczą zasad wiary świętej.

Gorącem misjonarskiem sercem dziękuję najserdeczniej za tę hojność i chociaż moje skromne słowa niezdolne są wyrazić wdzięczności, jaką winienem, pewny jestem, że, świadcząc te dobrodziejstwa, liczycie jedynie na Tego, którego wdzięczności nikt nie może przewyższyć.

Postawiłem już w tych 6 miesiącach drugi tymczasowy kościół, ale muszę przyznać, że pierwszy z nich budowany był w wielkim pośpiechu z tak marnych cegieł i belek, jakich nigdy dotąd nie używałem, a kłopocę się tem tem więcej, że wiem, że jest tu tysiąc razy więcej białych mrówek niż w mojej dawnej stacji Nangina. Nie liczyłem ich, ale sądząc ze skutków (drzewo poznaje się po owocach), musi ich tu być daleko więcej. Pierwszy tymczasowy kościół wzniosłem dla użytku szkoły, aby uczyć w nim katechizmu, ale obawiam się, że po kilku miesiącach będę musiał go rozebrać, niedawna burza bowiem za bardzo go uszkodziła. Niestety! i mój obecny rektorat stoi na ostatnich nogach. Zaiste takie tymczasowe budowle to tylko strata czasu, pieniędzy i energji. Czasy są za ciężkie, żeby można zebrać kwoty potrzebne do budowy trwałych gmachów, zwłaszcza w tem zupełnie nowem miejscu, gdzie długie jeszcze lata trzeba sobie będzie radzić wszelakiego rodzaju tymczasowemi budowlami, które niestety są jedynie doskonałym pokarmem dla wszystko pożerających białych mrówek, tej największej plagi afrykańskiej.

Wspomniałem poprzednio, że mieliśmy przerażającą burzę niedawno. W kilka zaledwie minut prawie cała darń została zdmuchnięta z mojej małej lepianki. Nie trwało

długo, a musiałem usiąść, a w końcu nawet położyć się na stole, nietylko dlatego, że podłoga znalazła się prawie o stopę pod wodą, ale także dlatego, że musiałem osłonić swoją osobą wszystkie papiery i książki leżące na stole. Nie było miejsca, gdzie mógłbym się schronić, aby



Czarni budowniczy.

się zabezpieczyć od deszczu. Docierał on wszędzie. Przemokłem do suchej nitki. Rad byłem, że mój niebotyk nie miał drugiego piętra, bo byłoby mi spadło na głowę i zabiło mnie.

Oby tylko kryzys minął i interesy naszych dobroczyńców poprawiły się, by nam mogli pomagać jak dawniej, a polepszą się i nasze obecne materjalne warunki. Lękam się najbardziej, czy dostanę drugiego księdza do pomocy w mojej pracy duszpasterskiej, której jest tu mnó-

stwo. Niestety! dotąd nie mogę go zdobyć. Żaden też z naszych księży nie zna tutejszego języka, ja sam nic o nim nie wiem. Jest to zupełnie nowe narzecze i niema do niego podręcznika. Istnieje wprawdzie podobne plemię w naszym wikarjacie w Ugandzie, ale pomimo to ten język jest całkowicie odrębny od narzecza używanego w wikarjacie w Kisumu. Jestem tu jak dotąd zupełnie samotny. Jedyny ksiądz i jedyny biały człowiek w całym tym okregu.

Posterunek to trudny, ale warto ponieść ofiarę, bo ten biedny lud zwykł był chodzić do Nangina, boso każdego miesiąca regularnie, 65 mil do kościoła i 65 mil z powrotem do domu, aby tylko móc przystąpić do św. sakramentów, by wysłuchać Mszy św. — dźwigając przy tem żywność i dzieci. Zadanie to wszakże w moim wieku, gdy nadto muszę uczyć się nowego języka, jest nad siły.

Ja bardzo, bardzo, może najwięcej ze wszystkich potrzebuję modlitw, jakie Sodalicja zanosi za naszą ukochaną sprawę misyjną.

Potrzebni — jak światło i powietrze ...

Wikarjat apostolski Kumasi (Złote Wybrzeże)

Na terenie misyjnym katechiści są tak potrzebni do szerzenia wiary katolickiej, jak światło i powietrze potrzebne są roślinom, które — gdy ich braknie — więdną. Powtarzają to bezustannie wszyscy misjonarze, a szczególnie kierownicy duchowni misyj. Ale w tej ważnej dziedzinie nauki katolickiej nie można pracować bez przygotowania. Dlatego to niezbędne są szkoły normalne dla wyszkolenia katechistów, aby mogli odpowiedzieć swemu wysokiemu zadaniu. Biskup *Paulissen*, misjonarz z Lyonu, wikarjusz apostolski z Kumasi, przedstawia niezbite argumenty dowodzące jak bardzo potrzebną jest pomoc litościwych dobroczyńców, aby doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło apostolskie.

Wikarjat apostolski Kumasi istnieje zaledwie od trzech lat, kiedy to został odłączony od wikarjatu Złotego Wybrzeża. Zamyka się on w granicach politycznych starego królestwa Ashantisów. Jest to misja zupełnie nowa, początki jej sięgają zaledwie 25 lat. Od tego czasu otwarto 5 stacji głównych, ze stałą siedzibą misjonarzy, a dwie inne właśnie się budują. Dookoła tych punktów ośrodkowych ugrupowała się znaczna liczba stacyj pomocniczych, mniejszego lub większego znaczenia. W najgłówniejszych mieszka katechista, który odwiedza wszystkie okoliczne wioski. W ten sposób obsługuje on 5 do 10 placówek.

Trzeba pomnożyć zastęp tych nieodzownych pomocników, tak cennych, póki nie zwiększy się liczba tubylczego kleru. Dziełem najważniejszem w tej chwili jest dobra szkoła dla katechistów. Dotąd powierzaliśmy ten urząd młodym ludziom, którzy wydawali nam się do tego najlepiej usposobieni. Ale choćby i najlepsze chęci nie zastąpią gruntownego i starannego wyszkolenia. Jedynym środkiem dojścia do celu jest stworzenie szkoły normalnej w jak najbliższym czasie. Znalezienie odpowiedniego miejsca nie będzie przedstawiało dla mnie trudności. W większości wiosek naczelnicy bardzo chętnie zgodziliby się na nasze osiedlenie się i odstąpili nam grunt, jakiegobyśmy zażądali.

Czarnym chrześcijanom nie braknie pozatem wspaniałomyślności. W czasie, gdy kakao, główny produkt tego kraju, sprzedawano po odpowiednich cenach, wspomagali nas bardzo. Dzięki ich daninom stoją liczne szkoły i kościoły w głównych wsiach wikarjatu i możemy utrzymywać w nich katechistów. Niestety, tutaj jak i wszędzie, kryzys doświadcza nas ciężko. Kakao sprzedaje się po śmiesznie nizkiej cenie. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że nasi farmerzy po całorocznej gorliwej pracy widzą, jak ich nadzieje upadają dla braku popytu. W każdym razie nasi murzyni nie popadli dotąd w ostateczną nędzę. Szczęśliwie ich wymagania są bardzo ograniczone, więc mogą wyżyć. Ale też nic nadto! nie mogą nam już pomagać w budowaniu kościołów i utrzymywaniu katechistów. Gdyby nasi litościwi dobroczyńcy mogli nam pomóc przy budowie szkoły dla kształcenia katechistów, oddaliby ogromną przysługę dziełu Bożemu w tym kraju.

Do dziś dnia nie było Sióstr w Ashanti. Teraz przyjechały pierwsze. Jest ich cztery ze Zgromadzenia Królowej Apostołów. Jedna z nich pochodzi ze Złotego Wybrzeża. Jako taka będzie ona miała wielki wpływ na swoich współziomków. Siostry te będą mogły nareszcie zająć się wychowaniem dziewcząt bardzo dotąd zaniedbanych. Budujemy dla nich szkołę, która będzie otwartą niedługo.

Pomimo trudnych czasów dzieło Boże wzrasta. Polecam je waszym modlitwom. Ja ze swej strony polecam Bogu Sodalicję Klawerjańską; oby mogła coraz więcej dobrego czynić dla Afryki! 15-ego każdego miesiąca odprawię Mszę św. za dobroczyńców Sodalicji.

Gdy tak sobie będziemy pomagać wzajemnie, ufam, że nasza wiara święta rozszerzy się szybko i że Boga poznają, uwielbią i pokochają ci, którzy Go dotąd nie znali.

Pod skrzydłami Niepokalanie Poczętej

Wikarjat apostolski Uganda

List Matki *Marji* ze Zgrom. Marji Reparatrix.

Pod skrzydłami Niepokalanie Poczętej obchodziłyśmy wielkie święto w naszem małem Zgromadzeniu Sióstr pomocnic. Dwie nowicjuszki złożyły śluby czasowe, jedna postulantka przywdziała habit, jedna aspirantka wstąpiła do postulatu a dwie młode szesnastoletnie dziewczyny, do-



Pierwszych 10 szczęśliwych nowicjuszek z Kongr. Niep. Pocz. w Nyeri.

świadczane od sześciu miesięcy, rozpoczęły rok próby. Z wzruszeniem patrzymy, jak ochoczo poddają się te młodziutkie istoty dość surowemu regulaminowi, aby dać dowód, że mają szczerą wolę poświęcić życie Zbawicielowi. Wielka to dla nas pociecha, że nie brak powołań zakonnych wśród otaczających nas murzynek. Poza temi dwiema, o których wspomniałam na samym początku, są tu jeszcze dwie inne, które przed wstąpieniem do nowicjatu mają skończyć szkołę, aby uzyskać patent nauczycielki, co je uprawni do pomagania nam w nauczaniu. Trzy czy cztery z uczenic w naszej szkole zwierzyły się już kierowniczce, że życie zakonne ma dla nich wielki wrok. Jedna z nich zacznie niedługo probację w Zgromadzeniu Bannabikira — te drugie zdają się mieć powołanie do Reparatek.

Oby te proste, skromne dusze, które Bóg raczy wybierać sobie z pośród tych pokornych nieuczonych czarnych dzieci swoich, wynagrodziły Mu zniewagi, których niestety tyle doznaje w krajach cywilizowanych.

KARDYNAŁ MASSAIA

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego*

(Ciąg dalszy.)

Dnia następnego wezwano ich przed króla. Na skórze rozłożonej na ziemi (skromniejszego tronu niema pewno na świecie) siedział groźny imperator w otoczeniu dostojników dworu. Pierwszego stawiono Massaię wraz z „corregną". „Kim jesteś?" spytał Teodor. „Jestem biskupem," odpowiedział jeniec, „ale nie z kraju Waszej Wysokości." „A dlaczego przechodzisz poprzez te krainy bez mego pozwolenia?" „Ponieważ, kiedy przybyłem do Abisynji Wasza Wysokość nie był jeszcze imperatorem. Ale raz już miałem zaszczyt zasiadać do stołu wspólnie z cesarską Mością za czasów ras Alego, a dwa razy otrzymałem odeń wielce uprzejmą odpowiedź na moje pismo." Te swobodne słowa spodobały się groźnemu tyranowi, zawołał tedy: „Niech stanie się wszystkim wiadomo, że dziś po raz pierwszy pobił mnich Teodora." Sprawa była wygrana, Biskup Massaia, a także i reszta uwięzionych uratowani. Od tego pamiętnego posłuchania stał się cesarz Teodor wiernym przyjacielem naszego misjonarza, a dowiedziawszy się później wielu budujących szczegółów o tym rzymskim biskupie od jego „corregna", którego umyślnie w tym celu wzywał kilkakrotnie do siebie, chciał go nawet nazawsze zatrzymać w swojem królestwie, wkońcu chociaż obdarzyć sowicie, Massaia jednak odmówił tak jednej jak drugiej propozycji i odszedł dalej swą drogą, ubogi, pieszo, o kiju, w starej znoszonej szacie. Na widok takiej pogardy dla bogactw i honorów tego świata wzmógł się jeszcze szacunek Teodora; odchodzącego katolickiego biskupa poprosił o błogosławieństwo dla siebie i dla swego kraju.

Dalsza długa podróż do wybrzeża — chociaż pod opieką królewską — była wielce męcząca. Nadszarpnięte siły Biskupa Massai nie oparły się ponownej silnej gorączce, trzeba było nawet osłabionego nią pasterza, który za żadną

cenę nie chciał zaniechać koniecznej podróży do Rzymu, nieść jakiś czas w lektyce, ale nie brakło już przynajmniej naszym wędrowcom nic z rzeczy koniecznych, przyjmowano ich wszędzie życzliwie, dbano o potrzeby, pewną wygodę nawet, a przedewszystkiem byli bezpieczni. Nie zbywało również na radościach i pociechach wewnętrznych, nowych zdobyczach duszmych dla Chrystusowego Królestwa. W Guali trzeba się było zatrzymać na dłuższy postój, stan zdrowia Księdza Biskupa bowiem tak się pogorszył, że obawiano się, że teraz to już nieodwołalnie koniec. W Guali ileż zmian! Z Misji Łazarzystów ani śladu, dom misyjny w rękach heretyków! Tutaj dochodzi rąk Biskupa Massai ciekawa wieść, że ponieważ rozeszła się była w Rzymie pogłoska o śmierci Wikarjusza apostolskiego Krajów Galla, od roku już wysłała Kongregacja Propagandy następcę do Afryki. Godzina zdania włodarstwa nie wybiła jednak jeszcze i teraz. Siły wróciły, można było iść dalej. Nareszcie po tylu przeciwnościach stają trzej wędrowcy w nadbrzeżnem mieście Massaua. Jakżeż serdecznie przyjmują tu zakonnika Ojcowie Łazarzyści. Brak tylko pokornego, świątobliwego Biskupa, Czcigodnego Justyna de Jacobis*, który wyczerpawszy siły w służbie dusz, padł jak żołnierz na posterunku w jednej z wędrówek apostolskich.

Dnia 8 stycznia 1864 roku wsiada Biskup Massaia na statek do Europy. A że według słów jego, wszyscy na tej ziemi winni niestrudzenie na każdem miejscu czynić swą cząstkę i na statku nie przestaje być łowcą dusz — bo „ja, biskup i misjonarz, mam obowiązek spełniać — nawet w podróży — me święte zadanie, to znaczy nieść duchowną korzyść bliźnim.” Z drogi jeden tylko wyjmujemy szczegół. Zatrzymawszy się na przeciwległem wybrzeżu Morza Czerwonego w Gedda, oglądali podróżni nasi prawdziwą osobliwość, bo ni mniej ni więcej jak „Grób Ewy”, do którego muzułmanie odbywają częste pobożne pielgrzymki. Na dwa kilometry od miasta znajduje się w pośrodku nagiej płaszczyzny czworokątne wgłębienie, długie na 100 a szerokie na 8 metrów. Czciciele Proroka zstępują tam w wielkiem skupieniu, całując u wejścia z uszanowaniem „nogi” matki rodzaju ludzkiego, które wystają nieco poza obręb grobu. Nogi oczywiście zrobione ręką ludzką. Głowa miała — wedle objaśnień stróżów tej świętości — spoczywać na przeciwległym końcu. Jakąż olbrzymką musiała

* Polecamy krótki życiorys Sługi Bożego p. t. „*Dla Boga i dusz*“ w cenie 50 gr. (10 cts.)

więc być nasza prarodzicielka! Z trudem tylko wstrzymywali nasi podróżni śmiech na widok takiej bezprzykładnej łatwowierności, patrzyli z udaną powagą na napisy w nie-



Ostrożnie, ostrożnie przez „hamak" (most wiszący), Buea.

wielkim meczecie, wzniesionym w środku grobowca, także pamiątki po Ewie! poczem wrócili śpiesznie do domu, by tutaj swobodnie dać upust wesołości.

Zboczywszy w dalszej drodze jeszcze do Ziemi Świętej, staje Biskup Massaia w początku kwietniu w Marsylji.

Udaje mu się tutaj założyć Kolegjum gallaskie* dla ukochanych przyszłych alumnów ze swej afrykańskiej diecezji. Moment to bardzo ważny dla pomyślnego rozwoju każdej misji. Po krótkim pobycie w Lyonie, rusza do Paryża, wiezie bowiem listy od króla Teodora do Napoleona. W stolicy Francji spotyka się z Danielem Comboni, Założycielem Zgromadzenia Synów Najśw. Serca Jezusowego, także sławnym misjonarzem włoskim, pierwszym Wikarjuszem Afryki centralnej, natenczas jednak jeszcze prostym kapłanem. Tutaj wydaje także swą gramatykę amariko-galla. W Rzymie ogląda swego przedwczesnego następcę, który dowiedziawszy się w Afryce, że Biskup Massaia żyje, zawrócił był do Europy. Załatwiwszy w Wiecznem Mieście szczęśliwie wszystkie kwestje dotyczące misji w Krajach Galla, odwiedza rodzinne strony — Asti i Piove. Radość ta wynagradza mu sowicie wszelkie niedawne przykre i bolesne przejścia. Wzmocniwszy jako tako zdrowie w jednej z miejscowości kąpielowych, odnowiwszy duszę na nową kampanję ćwiczeniami duchownemi w klasztornem zaciszu, wstępuje na pokład w Marsylji, by z końcem kwietnia 1866 r. witać z świeżym zapałem i z dawną miłością swą ukochaną Afrykę.

Żegnaj nam! Szczęść Ci Boże! Niech Cię Bóg prowadzi,
Cichy, ale przed Bogiem rycerzu ty wielki!
Niech Cię niewierni przyjmą ochotni i radzi!
Niech Cię wspiera opieka Bożej Rodzicielki!

* Kolegjum to trzeba było niestety później zamknąć, ponieważ alumni, nie mogąc przyzwyczaić się do klimatu tracili gwałtownie zdrowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

WARSZAWA. Dnia *2-go października* w sali przy ul. Wareckiej odbyło się miesięczne zebranie zelatorskie. Po modlitwie do Ducha św. konferencję o pracy misyjnej głęboko z wielkiem ukochaniem i zrozumieniem wygłosił p. Edmund *Jankowski*, Wiceprezes Akadem. Koła Misjologicznego. Żywy obraz „Św. Terenia w otoczeniu aniołków“ sypiąca róże na biednych czarnych, poprzedzony był prelekcją o dominującej w jej życiu cnocie miłości do Pana Jezusa.

Dnia *5-go października* w kościele Imienia Jezus o godz. 8-ej rano przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została Msza św. do św. Tereni o pomoc w pracy misyjnej; wspólna Komunja św. w intencji oznaczonej.

Dnia *7-go października*, w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił Ksiądz Dr. J. *Wądołowski*; kazanie misyjne zaś, które było gorącą prośba do Królowej Nieba o pomoc w pracy misyjnej, wygłosił Ksiądz *Dr. J. Chrościcki.*

Dnia *2-go listopada* w kościele Imienia Jezus Ksiądz Dr. *Wł. Lewandowicz*, Dyrektor Akcji Katolickiej, odprawił Mszę św. żałobną: „Za spokój dusz zmarłych Członków Sodalicji".

Dnia *4-go listopada* w kościele Imienia Jezus zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem. Nabożeństwo z procesją celebrował Ksiądz Dr. J. *Wądołowski*, a kazanie wygłosił *Ojciec Justyn Nazim*, Redaktor „Rycerza Niepokalanej".

Dnia *6-go listopada* w sali przy ul. Wareckiej odbyło się miesięczne Zebranie zelatorskie, na którem konferencję na temat: „Znaczenie duszy ludzkiej i konieczność pracy dla Misyj" wypowiedział Ks. *Wł. Jakowski M. I. C.*, Magister św. Teol.

KRAKÓW, *21 października*. Nabożeństwo miesieczne odprawionem zostało w kościele WW. Ks.Ks. Pijarów. Kazanie wygłosił Przewiel. *O. Bonawentura* tegoż Zakonu, rozpoczynając od słów Pana Jezusa. „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni — i one trzeba abym przywiódł, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz". Te inne owce, to te miljony pogan żyjących do dziś poza owczarnią Chrystusową, poza Kościołem świętym. Dziś z okazji niedzieli misyjnej z wdzięczności, że należymy do prawdziwej Owczarni Chrystusowej, pośpieszmy z pomocą tym, którzy jeszcze do niej nie należą, bo nie było ktoby ich przywiódł. Już 19 wieków upłynęło od owej chwili, kiedy Pan Jezus snuł Swą przecudowną przypowieść i jeszcze tyle miljonów pogan żyje obecnie na świecie. Jak to bolesnem musi być dla Serca Dobrego Pasterza, dającego życie Swe na krzyżu za owce Swoje.

Dnia *11 listopada* odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele WW. OO. Karmelitów Bosych. Kazanie wygłosił Przew. Ks. kanonik *Staich*. „Kiedy przed 60 laty protestanci krakowscy zwrócili się do malarza Siemiradzkiego z prośbą o wymalowanie obrazu do ich zboru, ten wymalował im Chrystusa śpiącego w łodzi podczas burzy na morzu. Nie mógł trafniej przedstawić stosunku Boga do ich wiary, bo rzeczywiście Chrystus Pan śpi w ich zborach. Jedynie w Kościele naszym katolickim żyje Jezus, a żyje przedewszystkiem w postaci Chleba w Najśw. Eucharystji, a życie Jego odnawia się wszędzie i zawsze, gdzie tylko ponawia się Najśw. Ofiara Mszy św. Jakże szczeęśliwy czuje się kapłan Misjonarz dotarłszy po długiej podróży do krajów napół dzikich pogańskich, gdy pierwszy raz w tej okolicy słowami konsekracji sprowadza Jezusa na ziemię. Czuje, że tutaj rzeczywiście powtarza się Tajemnica Narodzenia Pana Jezusa. To szczęście staje się udziałem i tych wszystkich, którzy czynnie pomagają Misjonarzom"

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afryk. około 500 Mszy św. rocznie.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

Po trzech poprzednich suchych porach roku, a zwłaszcza bardzo ciężkiej i suchej zimie, wiosna już także zaczęła dobiegać swego kresu, a deszcz nie zjawiał się. Tu zaś, jeżeli najpóźniej w listopadzie nie zaorze się i nie zasieje, to już potem zapóźno, bo często w marcu już chwyci mróz. Gdy już bieda doszła do szczytu, zamówiłyśmy Mszą św. ku *uczczeniu* waszej zmarłej Założycielki i dusz najbardziej opuszczonych, obiecując ogłosić publicznie, jeżeli zostaniemy wysłuchane. I ktoby się był spodziewał i przeczuł! Spadły deszcze tak obfite i błogie w skutkach, jakich tu od wielu lat nie było.

S. M. L., misjonarka w Połudn. Afryce.

Przed czterema mniejwięcej laty zacząłem chorować na wrzody. Zwłaszcza w ostatnich trzech latach nie dawały mi spokoju. Odbywałem w tym czasie tylko najniezbędniejsze podróże. Często w drodze lub przed wyjazdem tworzyły się bardzo bolesne i to powodowało znaczną stratę czasu. Musiałem odkładać wizytacje, a i praca przy biurku sprawiała mi wielkie trudności. Lekarze zapisywali mi lekarstwo po lekarstwie, między innemi zaordynowali szczepionkę. Ale nic nie pomagało. 12-go sierpnia 1933 pojawiła się nowa serja wrzodów, a 15-go miałem odprawić nabożeństwo pontyfikalne, potem zaraz bierzmować i o kilka kilometrów stąd poświęcić kamień węgielny pod kościół. Należało się to naszym dzielnym chrześcijanom, którzy pracy tej podjęli się z miłość do Boga. Złożyłem moją sprawę w ręce dobrej hrabiny Ledóchowskiej i przedstawiłem jej, jaki smutek i zawód czeka naszych wiernych, jeżeli będą musieli wyrzec się tych pięknych uroczystości. Prosiłem ją o zupełne uleczenie mnie z tej przykrej choroby, która mi tak utrudniała wykonywanie mego urzędu. O nowennie nie można było myśleć — miałem czas tylko na triduum. Mój sekretarz pokiwał głową z powątpiewaniem, gdy zobaczył nowy zbierający się wrzód. 14-go sierpnia wrzód jakby cudem zmalał. 15-go sierpnia odprawiłem nabożeństwo pontyfikalne bez najmniejszych trudności. 16-go sierpnia znikły wszystkie ślady i mogłem dotrzymać wszystkiego, co obiecałem. Od tej chwili upłynęło 8 miesięcy. Uważam za zbyteczne czekać dłużej z ogłoszeniem tego szczęśliwego uleczenia i zwłóczyć z utwierdzeniem wiary, jaką w orędownictwo i zasługi świątobliwej hrabiny pokładają jej wierni czciciele.

Mugera, 4 kwietnia 1934. *J. L. Gorju,*
Wikarjusz apostolski Urundi.

Podpisany sekretarz potwierdza opisane wyżej fakta.

Am. de la Cour, Ojciec Biały.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

dnia 2 lutego w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej;
dnia 24 lutego w dzień św. Macieja Apostoła.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. I 35 11.

ka 20.-; bezimiennie 16.-; F. Wojciechowska 62.-; W. Motyka 10.-; B. Goc 6.-; Ks. Dr. S. Hanuszek 6.-; SS. Służebn. w P. 8.-, M. Czarnota 5.-; A. Rożańscy 10.-; Kowalska 5.-; NN. 20.-; S. 55.-; J. Antończyk 60.-; M. Pałka 10.-; L. Kowalowa 5.-; K. Saj 28.-; S. Michnowska 5.-; J. Dumańska 15.50; Na Msze św. ogółem 113.-.

Z Wilna : T. Bernatowiczówna na misje 5.-; Fr. Dowgiałłówna 20.- na chrzest; Marja K. 20.- na chrzest murzyna imieniem Antoni; Szkoła Powszechna Nr. 37 zebrała na Ligę Dzieci 18.64; ś. p. Ks. Antoni Szymelun ofiarował na misje afrykańskie Willę w Druskienikach.

Podziękowania i prośby.

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w „Echu" podziękowania Najsłod. Sercu Jezusa i Matce Jego Najśw. za przywrócenie zdrowia siostrze za przyczyną Błog. Andrzeja Boboli i świątobl. M. T. Ledóchowskiej. — Jako ofiarę przesyłam czekiem 25 zł na podarek chrzestny dla małej „Franciszki" lub małego „Franciszka". M. G.

Za odebrane łaski składam Najśw. Sercu Jezusowemu Najśw. Panience za przyczyną M. T. Ledóchowskiej i św. Antoniego najserdeczniejsze podziękowanie. — Jako ofiarę odesłałam 25 zł. na chrzest małej murzynki, której proszę na imię dać Terenia. J. B. z G.

P. Natalja Rzewnicka z serdeczną prośbą o zdrowie dla męża na Chleb św. Antoniego dla Afryki zł. 50.-; — P. Blochowa z prośbą o otrzymanie posady na misje zł. 1.-. — P. Leokadja Gizińska dziękuje św. Antoniemu i M. T. Ledóchowskiej za pomoc w odnalezieniu zaginionych dokumentów i ofiaruje na misje zł. 20.-. — P. Józefa Ilczuk prosząc św. Antoniego i M. T. Ledóchowską o pomoc na Chleb zł. 20.-.

Dla młodych

panienek i dziewcząt, które kochają Misje i chciałyby życie swoje poświęcić dla chwały Bożej i zbawienia dusz:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki."

Cena 50 gr. Do nabycia pod adresami, podanemi na 2-giej stronie okładki.

Ktoby chciał uczynić coś dobrego

dla naszych chorych, powiedzcie mu, że bardzo bylibyśmy wdzięczni za mikroskop. Sami nie możemy sobie pozwolić na taki wydatek. Swojego czasu otrzymaliśmy za pośrednictwem Sodalicji św. Piotra Klawera jeden dla szpitala w Litembo. Dotąd mikroskop ten jest w użyciu i Siostra szpitalna nie może go się nachwalić. Przydałby się taki sam do Nangombo!

O. L. Olbrecht O. S. B.

Ofiary na *mikroskop* przyjmuje z wdzięcznem „Bóg zapłać" Sodalicja św. Piotra Klawera.



Wyjątkowa okazja!

Kto nadeśle w przeciągu miesiąca pod jednym z adresów, podanych na drugiej stronie okładki, należność za własną prenumeratę i pozyska jednego nowego prenumeratora na czasopismo „Echo z Afryki”, otrzyma w darze

Życiorys

Marji Teresy Ledóchowskiej,

Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

Książka liczy 112 str. i jest urozmaicona 22 ilustracjami z życia i działalności Służebnicy Bożej.



Przystąpmy do „Związku Prasy Afrykańskiej“!

Ma on na celu dostarczanie Misjonarzom afrykańskim niezbędnych książek w językach krajowców, co jest rzeczą wielkiej wagi dla Misjonarzy. Wszyscy członkowie Związku (roczna wkładka członkowska 5 zł.) korzystają z licznych odpustów i przywilejów, udzielonych im przez Stolicę świętą.

Memento za zmarłych.

† Ks. Wawrzyniec A. Małecki, zelator i prenumerator. — † Ks. Kanonik Makowski. — † Czcig. Matka Marja Beda O. S. B., Princethorpe (Anglja). — † Matylda Heinrich, zel. — † Antonja Syrewicz. — † Anna Zielezińska, pren. — † Ign. Łabanowski. — † Jan Janik. — † Anna Rybka. — † Zofja Gruber. — †Józef Szwedzicki. — † Franciszek Kruszelnicki. — † Waleska Płotecka. — † Konstancja Skirmuntt. — † Julja Drózd. — † Marja Kanke. — † Jan Ksiądz. — † Zofja Gruberowa. — † Marja Potocka, długoletnia prenumeratorka. — † Iwanowska Felicja, członek prasy i zelatorka. — † Emilja Twardowska, pren. i zel. — † Ludwik Lesiewski, długoletni zel. — † Łucja Helbinowa. — † Marja Podgórska. — † Anna Antosz. — † Marjanna Musielak. — † Marja Mazur. — † Bronisława Myślicka. — † Klara Budroń, pren. i dobrodziejka. —

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!